

WIESŁAW ANDRZEJ KAMIŃSKI

ur. 1949; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, PRL
Słowa kluczowe	Włodawa, PRL, nauka szkolna, szkoła podstawowa we Włodawie, liceum ogólnokształcące we Włodawie, Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące we Włodawie, Franciszek Papiński, Władysław Kuraszkiewicz (1905-1997), Franciszek Chorąży, działalność w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowowschodniego, projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście

Edukacja we Włodawie

Zacząłem chodzić do szkoły. Wtedy był system jedenastoletnich szkół, tak że ona się nazywała Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące we Włodawie, które miało tradycje przedwojennego gimnazjum, założonego we Włodawie w 1937 roku. Miałem to wielkie szczęście, że w tej szkole uczyło kilku nauczycieli, którzy byli związani z tym gimnazjum przedwojennym i od których nauczyłem się tego, że należy oficjalną historię czytać jednak z pewną refleksją, nie bezrefleksyjnie, że to, co się podaje w tych oficjalnych podręcznikach, to niekoniecznie musi być związane z prawdą dziejową, jeżeli taka w ogóle istnieje – to jest inne pytanie. Nie do końca jestem przekonany, że jest coś takiego, później już wiedziałem znacznie więcej, że jest coś takiego jak heglowski duch dziejów. Tego ducha w gruncie rzeczy to ludzie tworzą i to bardzo często jednostki. Tak że zacząłem chodzić do szkoły podstawowej we Włodawie. Taki epizod utkwiał mi bardzo mocno w pamięci, kiedy utworzono szkołę pod auspicjami TPD, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, zresztą towarzystwa stworzonego z przymusem połączonych – pewnej organizacji przyjaciół dzieci z nowowymyślonym towarzystwem, to pod auspicjami tego nowego towarzystwa TPD powołano we Włodawie nową szkołę i oczywiście przymusem przeniesiono [mniej] wtedy z mojej szkoły. Mówię z bardzo mocnym naciskiem „mojej szkoły”, czyli tej jedenastolatki, bo niezwykle dużo od niej otrzymałem, od tych nauczycieli. I tak jak sumuję czasem moje życie, ostatnio zresztą wspomnienia napisałem o tej szkole do takiego wydawnictwa, które w tej chwili jest drukowane, to bardzo dużo tym, czym jestem, zawdzięczam właśnie tej szkole. Stąd to “moja szkoła”. A więc z tej szkoły bardzo dużo klas przeniesiono, żeby nappełnić tamtą szkołę pod auspicjami TPD. No i oczywiście na to moja mama nie mogła się w żaden sposób zgodzić. W związku z

tym, korzystając ze swoich różnych wpływów, że tak to określe, w lokalnej społeczności włodawskiej, doprowadziła do tego, że opuściłem swoją klasę i swoją wychowawczynię. Moją pierwszą wychowawczynią była pani Pojmaj, to była taka znana nauczycielka we Włodawie. Ona przeniosła się z tą klasą do tej szkoły TPD, natomiast ja zostałem z nową wychowawczynią, nową klasą. I już w tej szkole zostałem przez cały okres edukacji, siedmioklasowej wówczas szkoły podstawowej. Później były oczywiście egzaminy wstępne, trzeba było zdać egzamin do liceum i uczyłem się w tym liceum, znowu trafiając pod opiekę mojego wychowawcy, bo takiego określenia się też wtedy używało, mojego wychowawcy klasowego, do klasy ósmej c. W liczebniku oznacza to, że były trzy klasy równoległe, ta klasa c, jak się później okazało, była specjalnie na egzaminie kompletowana przez tego mojego późniejszego wychowawcę, pana Franciszka Papińskiego. Bardzo ciekawa osoba, nietuzinkowa, której zawdzięczam to, że też bardzo świadomie uznał, że dla mojego dalszego rozwoju ważne jest to, żeby stawiać przede mną coraz bardziej wymagające zadania. Od strony mamy doznawałem olbrzymiej opieki, żeby te zadania realizować, natomiast on był tym, który w szkole te zadania przede mną stawiał, najpierw zadanie, i to było pierwsze już z tej ósmej c klasy, redagowania najpierw klasowej, później szkolnej, tak zwanej gazetki. Wtedy była taka możliwość, na brystolu dużego formatu A0, pisało się odręcznie artykułiki różne, przyczepiało się to szpilkami, i to w klasie było na ścianie – koledzy, koleżanki mogli czytać to. Gazetka szkolna była podobna, tylko już to było na dużej tablicy, na tak zwanym korytarzu, który dotąd właściwie pamiętam – zapach tej ropy starej, którą ropowano te drewniane podłogi starego budynku gimnazjum, bo tam ta szkoła miała swoją siedzibę. A więc Franciszek Papiński – bardzo ciekawa postać, jak później się dowiedziałem, należący do Stowarzyszenia Wolnomyślicieli, czy tego typu stowarzyszenia, co zaowocowało, kiedy zmarł, tym że miejscowe dewotki zorganizowały akcję, żeby nie mógł leżeć na katolickim cmentarzu, starym cmentarzu we Włodawie. To samo mogę powiedzieć o panu Sadowskim, że to był taki nauczyciel, który miał bardzo duży wpływ na moje wykształcenie, na moją osobowość w ogóle, kształtowanie mojej osobowości. Następną osobą, bardzo stary nauczyciel już wtedy – ze szkoły podstawowej - pan Franciszek Chorąży, który miał duży wpływ w tym okresie, on się o mnie otarł w gruncie rzeczy w szkole podstawowej, nauczał matematyki. Ale wiele jego zachowań, jego pozamatematycznych z nami dyskusji, bo lubił wdawać się w takie dygresje, a myśmy bardzo chętnie na te dygresje go wyciągali, tak że to wszystko bardzo zapadło w mojej pamięci. Znacznie później zresztą też taki bardzo głęboki moment pamiętam z udziałem właśnie Franciszka Chorążego, kiedy byłem członkiem Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Regionu Środkowoschodniego „Solidarności”. Przyjechano po mnie z Włodawy na zebranie założycielskie, żebym tam trochę rozruszał to środowisko, rozruszał w takim dobrym sensie, bo oni przyjechali jednak po mnie, czyli samodzielnie podjęli decyzję o tym, że przyłączą się do tego ruchu. Kiedy byłem na tym zebraniu, ono [było] około

godziny szesnastej, to noc, to była już zima, luty, jakoś niemrawo szło po moim płomiennym, młodego rewolucjonisty, wystąpieniu, jakoś ten odzew był taki niewielki. Teraz, jak patrzę wstecz, nie wiem co ich zdeprymowało. Czy moja płomienna rewolucyjność? Czy może onieśmielenie? Tego nie wiem. W każdym razie wtedy Franciszek Chorąży, starowina już wtedy, takim łamiącym się głosem powiedział: „Patrzcie, to nasz uczeń. Nie boi się. A co my?” Tak że to powoduje, że nazywam tę szkołę „moją szkołą”. Zresztą też, paradoksalnie, z tej szkoły, z tego okresu mniej więcej wyszło siedmiu profesorów tytularnych fizyki, jedynie fizyki – stamtąd pochodzi znacznie szerszy zastęp uczonych, którym ta miejscowość i ta szkoła dała Polsce, współczesnej Polsce. Do końca tego nie rozumiem, szczerze mówiąc, bo nauczyciel fizyki był takim średnim nauczycielem z nowego zaciągu, wprawdzie po Uniwersytecie Jagiellońskim, ale nie był, tak to eufemistycznie określe, dobrym dydaktykiem a mimo to siedmiu profesorów tytularnych stamtąd pochodzi. Jak teraz wiem tradycja tej szkoły jest oczywiście zakorzeniona też w wielkich nazwiskach, chociażby profesora Kuraszkiewicza, znanego językoznawcy, który działał w Poznaniu, przed wojną jeszcze, po Uniwersytecie Warszawskim, członka Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności. Tak że te korzenie są jakieś takie dziwne i czasem na swój użytek mówię, że to jest świadectwo tego genius loci, miejsca, które – i ze względu na ludzi, i ze względu na to gdzie ono było i czym było w przeszłości, tak się odciska na tych, którzy stamtąd pochodzą.

Data i miejsce nagrania	2021-05-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"